Af-Jasionowska

(№. 49)

GAZETA LITERACKA.

4 Grudnia 1821.

Gazeta Literacka wychodzi raz na tydzień we Wtorek, w Numerach przynaymniéy z iednego arkusza złożonych. Cena prenumeraty półroczněy bez poczty zł: pol: 16, z pocztą zł: pol: 18. W Warszawie można i kwartalnie prenumerować w Księgarni N. Glücksberga.

LITERATURA NARODOWA

BALLADY I PIEŚNI FRYDERYKA *SZYLLERA*. Przekładania Jana Nepo: *Kamińskiego*. Nakładem Karóla Wilda Xięgarza Lwowskiego. Drukowano w Wiedniu u Pichlera 1820 roku. in-8. str. 87.

Jle mi wiadomo, są dotąd dopiéro dwa dziełka P. *Kamińskiego* drukiem ogłoszone. Pierwszém była znana powszechnie, i słusznie ulubiona, oryginalna opera: *Zabobon, czyli Krakowiacy i Górale* część druga (*), drugiem, iest powyższy przekład Szyllera. Obadwa, chociaż różne od siebie i stylem i rodzaiem i duchem, wystawiaią nam iednak P. Kamińskiego iako poetę, który przecież stara się zgłębić swóy przedmiot; a w naszych czasach, gdzie większa część dziatwy Apollina, suchy wierszyk po wierszyku sypiąc, tylko na to baczy, aby rym gładki utoczyć, iest zgłębienie przedmiotu niepospolitą zaletą. Lecz stóymy; chwalę autora nim do rozbioru przystąpiłem.

Dziełko przytoczone, zawiéra w sobie: Szyllera *Pieśń o dzwonie*, dwie Ballady *Nurek* i *Rękoymia*, i Dumę *Jdeały*.

*) Téy operze krzywdę wyrządzono w Warszawie że się komuś w afiszach icy tytuł przekręcić podobało.

Pieśń o dzwonie, kładą Niemcy w pierwszym rzędzie tworów tego poety; przetłómaczyli ią kilkakrotnie na ięzyk łaciński, podorabiali do niey muzykę, i dotychczas ieszcze z upodobaniem na teatrach ią deklamuią. J w rzeczy saméy warta ona by ią wysoko ceniono. Nie było przed nią poezyi tego rodzaiu. Szyller poszedł właściwym sobie, oddzielnym torem. Wieszczym duchem przeięty staie się on odlewaczem dzwonu, mistrzem pracy mechaniczněy; kieruie czeladzią, i wśród rozkazów swoich, ogarnia filozoficznym umysłem wszystkie wypadki doli ludzkiey, iakie dzwon iego w przyszłości ma głosić. Młodociany wiek i uczucia— szczęśliwość małżeńskiego pożycia — okropność pożaru — żale nad zwłokami matki — wieczór — porządek towarzyski -- powstanie ludu -- pokóy, wszystkie te obrazy stawaią koleią w iego wzniosłey wyobraźni, mocna, śmiała ręka wiąże ie między sobą, i kreśli tak żywemi rysami, iż poetyckie uniesienie porywa i czytelnika.

Już od lat kilku mamy przekład téy pieśni, ale daleki od oryginału; *Kamiński* zbliżył się więcéy do niego, czuł mocno że trzymanie się iego formy, żywiéy go odda w ięzyku naszym; zachował więc ściśle rytm Szyllera, i w miarę przedmiotu i uniesienia, wiersz iego lub spieszy lub zwolna płynie. Ale przecież nie iest to Szyller; u niego żaden słaby wyraz, żadne próżne słowo nie stoi, u tłómacza zaś nieraz ie spostrzedz można, a nawet i odstąpienie od myśli autora. Tak n.p. zaraz na początku mówi Kamiński:

Czeladzi bądź pracowita!

Przymiotnik *pracowity*, iest z rodzaiu tych, które często powtórzone działanie oznaczaią (n.p. lękliwy, rozkochany it.d.), iest on za nadto ogólny aby się dał użyć w téy chwili, kiedy Szyller woła: żywo! Czeladzi bądź mi pod ręką! Również Szyller w następuiącéy zwrótce nie wdaie się w rozprawy, nie pisze dydaktycznie i nie zaczyna gdyby z Katedry:

Wiemy że przy ważném dziele
Ważna mowa *myśl zbogaca*
Okazuie wyższe cele,
Przy niey płynie żywo praca.

Ukośnie wydrukowanych wyrazów Szyller wcale nie ma, i nie wspomina naprzód o swoich wyższych celach.

Podobne uchybienia znayduią się tu w pośród mieysc naypięknieyszych. J tak *opis pożaru* oddany iest bardzo mocno, harmonia naśladowcza iest w nim większa niż w oryginale, ale tłómacz w wielu mieyscach, nie z korzyścią przekładu od Szyllera odstąpił. Mocny w antytezach Szyller w kilku słowach opisuie, iak taż sama chmura i dészcz dobroczynny z syła i ślepo (ohne Wahl) piorunem biie; tłómacz rozszerzył się w tém mieyscu i zupełnie osłabił myśl autora. Daléy mówi tłómacz:

Ognista łona,
Jak krew czerwona
Niebo oświeca;
Nie wschód to słońca, ani *xiężyca*!

Szyller nie ma tego xiężyca, bo téż i xiężyc nie ma łony iak krew czerwonéy.

Obawa rozszerzenia się wstrzymuie mnie od wytknięcia wszystkich podobnych rozdzwięków lutni P. *Kamińskiego*, a iednak radbym aby zniknęły i nie kaziły tak mocnego i pięknego przekładu. W dowód tey mocy chciałbym opis *powstania ludu* umieścić, ale odstrasza mię koniec przedostatniego wiersza. Pozostaie wybór między wieyskim obrazem *pory wieczornéy*, i ulotnym rysem *pierwszych lat młodzieńca*. Ostatni, dla iego krótkości, umieszczam:

Jego to radośne brzmienie,
Sle dziecięciu pozdrowienie,
Gdy w powiciu snem uięte
Jdzie przyiąć imie święte;
Jaki mu los z urny padnie,
Jeszcze kryie przyszłość na dnie.
Matki miłość i pieszczoty,
Waruią mu ranek złoty.
Lata lecą gdyby strzały.
Chłopiec z dzielnych sił zuchwały,
Roiąc dumne przedsięwzięcia
Wyrywa się z rąk dziewczęcia,
Dzikim pędem w świat uderza,
J wzdłuż i w szerz ziemię zmierza,
Wraca obcy, niepoznany,
W dom oycowski, w dom kochany;
Naypięknieysza w swym rodzaiu,
Gdyby postać z niébian kraiu,
Skromna, wstydliwego lica,
Wita go w progu dziewica.
Jakaś tęskność niedoznana,
Porywa serce młodziana;
Od téy chwili spokóy traci;
Szuka ciszy błędnym krokiem,
Unika rozrywek braci,
Łzy mu płyną z ocz potokiem;
O niéy myśli bez spoczynku,
Jéy spoyrzeniem iest szczęśliwy,
Naywdzięcznieysze kwiaty z niwy,
Daie lubey w upominku.
O ty słodki niepokoiu,
Droga czułych serc potrzebo!
Ty z roskoszy czerpiesz zdroiu,
Ty otwarte widzisz niebo!
Oby wiecznie, wiecznie trwały
Pierwszéy miłości zapały!

Ten wyiątek niech sam gładkości i przyiemnego toku wiersza dowodzi.

(Dokończenie w przyszłym Numerze.)

LITERATURA ZAGRANICZNA.

Podróż do Palmyry albo Tedmor w stepie: z krótką uwagą nad wiatrem pustyni, nazwanym Samieli: *przez Hrabiego W. S. R. Wyiątek z dzieła pod Tytułem kopalnie Wschodnie.* (mines de l'orient.)

z Haleb dnia 20 Sierpnia 1819. *r.*

Palmyra albo Tedmor leżąca w stepie suchym i spiekłym w Arabii, w prowincyi Hauran wystawia wiele powodów zaięcia do wzbudzenia ciekawości wszelkiego wędrownika, którego wyobraźnia lubi przechodzić się po okresach czasu nayodleglejszéy starożytności, a na wspaniałych gruzach zastanawiać się nad zmiennością losu. Tedmor niegdy świetny i sławny swoim handlem i zbytkiem, nieskończenie zaymuiący z powodu nieszczęścia pysznéy i walecznéy Zenobii, Tedmor, którego świątynia walczyła o przepych i bogactwa z naypierwszemi budowlami, a którego liczba rzędo-słupów zdawała się odpowiadać liczbie gwiazd na niebie. Tedmor ten zamieniony iest dzisiay w stós filarów powywracanych, kolumnad po odosobnianych, kapitelów pokruszonych, i chwieiących się podwoi. Kochla i Ada dwie góry do których przytykała Palmyra, a ktore Beduinowie uświetniaią często w swoich rymach, nie brzmią iuż więcey pieniami radości ludu pracowitego i kwitnącego. Głuche milczenie ten Monarcha nicości, zaięło mieysce wesołych śpiewów. Sam tylko dziki Arab, uzbroiony włocznią, na dzielney klaczy ożywia ieszcze tę pustynią. Tam to on w samotności oparty na grobach, okrywaiących wzgórza, myśli o zbrodniach, śledzi chwili do ich wypełnienia, lub usiłuie złapać strusia, aby się iego piórami obłowił. Posągi, które zdobiły świątynie i galerye spoczywaią pod wielką szychtą piasku, który wiatry tam że od wieków miotaią. Swiątynia Słońca zamieniła w mizerny zamek, a piękne szczątki, które w sobie zamyka służą za sklepienie i ściany barakom, w których przebywal nieszczęśliwi mieszkańce, a którzy ie opuszczaią ieszcze codziennie w zamiarze nie powrócenia nigdy więcéy do nich. W pośrzód tych to gruzów wystawia się oczom Filozofa nie równa walka czasu na przeciwko przemysłowi. Na tych to drogich gruzach sadowi się zwycięstwo historyi i podania; przed niemi czas, ten Namiestnik wieczności iest obowiązany upokorzyć swą kosę wszystko niszczącą. Z ich to powodu ieden szczątek odnawia całość; iedno imię wskrzesza wszystkie ludy i woyska niepoliczone. W tedy to czas ustępuie swego panowania pamięci, starożytność odbiéra hołd sobie należny, człowiek czuły zabawia się wspomnieniami, przewiduie, porównywa, unosi się i wzdycha.

Znayduią się wędrownicy, którzy daią pierwszenstwo Baalbekowi nad Palmirą. Nie iestem bynaymniey ich zdania. Pierwszy położony w dolinie bogatey i żyzney Bekwy, zamknięty w węższym przestworze. w obwodzie nie tak obszernym, Baalbek wystawia gruzy daiące się z łatwością obiąć. Palmyra zaymuie bez przestanku i umysł i serce; unoszą się ustawicznie w nieograniczoności tych gruzów po miłych wspomnieniach Królowey Rycerskiey a razem i nieszczęśliwéy, po okresach czasu chwały i upokorzenia, po taiemnicach czci starożytney i naturalney. Baalbek był tylko dziełem Rzymian. Historya święta, iego własne dzieie nieszczęściem mało znaiome, a nawet i historya Rzymska maią styczność z Palmyrą. Wszystko iest wielkie w Baalbaku, w Palmirze wszystko rozległe. Dolina była dostateczną dla Baalbeku; a zaś step ten ocean niewzruszony, został przeznaczony dla Palmyry.

Właśnie w dniu siedmnastym Czerwca 1819 r. wyiechałem z Haleb przez step dla zwidzenia Tedmor. W podróży téy nietowarzyszył mi żaden Halebin, Szeyka Jbrahima (Burck hard). Znaydowałem się w wielkich niebespieczeństwach przez dwadzieścia trzy dni, w przeciągu których bawiłem w stepie, zostawiony przewodnikom Qnasè. Przybrałem nazwisko Emira Tagu ol Fakhr *Korona chwały* wyrażaiące moie imię polskie na chrzcie dane *Wacław*. Winien by-

łem to niebespieczeństwo wielkiey sławie, które nabyłem pomiędzy Beduinami, w rozmaitych zdarzeniach, w których odwidzałem ich. Uważali mnie za wielkiego Emira pokoleń Beduinskich północnych. Sposób móy życia czynny, i do niewygód przywykły, dobre ieżdzenie na koniu, zręczność w wyrabianiu włócznią i szablą, te ćwiczenia w dzieciństwie tak zwykłe dla Polaków, niektóre rysy szlachetności, wielka znaiomość rodzaiu koni z Nedyedu i ich własności stanowczych okazanych doświadczeniami, które byłem przymuszony potwierdzić przed pokoleniami Hosuch, Welet-ali, Sebah, i Fidam wszystko nakoniec sprawiało, iż mnie porównano z ulubionym bohatyrem Arabów ze sławnym Antar. Wiersze śpiewano w pokoleniach na moie pochwały, a tak imię moie wsławiło się w stepie, i iak się później dowiedziałem przeszło aż w głąb Arabii. W chwili, w którey przedsięwziąłem wyiechać z Haleb cały step gorzał. Pokolenie Weledali wycięło w pień korpus Delibaszów Baszy Damaszku. Weabici zaczęli działać zaczepnie, wielu Szeyków pokoleń zostało przyaresztowanych i zatrzymanych od Baszy Bagdatu, a to pokolenia osierocone błąkały się samotnie. Gdy się ziawiłem w stepie wszystkie się ruszyły aby mnie złapać. Byłem zdradzony w Haleb, i iuż dowiedziały się o moim wyieździe z tego miasta, za nim go opuściłem. Chciały mnie przytrzymać, a to dla tego, aby swoich Szeyków wymieniać za moią osobę. Kupcy Bagdaccy i panowie Pikcyoto, Konsulowie, uprzedzili mnie o tém wszystkiém! Jednakowoż przedsięwziąłem wyiechać spuszczaiąc się na mą szczęśliwą gwiazdę, która mnie nigdy nie zdradziła. Wyiechałem więc w towarzystwie P: Antoniego Rossel, młodzieńca roztropnego i bacznego zpokrewnionego z naypierwszemi familiami w Haleb. Nie mogę się dosyć wychwalić tego młodzieńca. Wziąłem z sobą Dromaderow, a udawszy się do obozu Fidanów wyiechałem potém w dwa dni po godzinie 9 wieczorem w czasie nayciemnieyszéy nocy miarkuiąc się iedynie po gwiazdach. Chwila, którą do téy podróży wybrałem, była tak niebezpieczna że niektórzy Anglicy mimo pomocy danéy sobie od Baszy Damaszku i Mutesellimów niemogli wykonać swoiego zamiaru, zostali obdarci, nawet ranieni, i powrócili nie widząc Palmyry. Ciż sami Muteselimowie z wielką trudnością uwierzyli że znaydowałem się w Tedmor, a przekonawszy się o tém, osądzili wyprawę moią za tak zuchwałą iż mi dali przydomek El Fiddawi to iest: Poświęcaiącego się.

Podróż moia w stepie zacząwszy od Haleb miała nie ieden zamiar. Oto iest przyczyna dla którey obrałem ten kierunek. Tedmor był nayistotnieyszym przedmiotem; daley postępuiąc w tym widoku, stawiałem się w możności rozpoznania stepu w w zględzie koniecznym, to iest iakie miał położenie ieograficzne: chciałem widzieć obozy Beduinów, obeyrzeć ich konie, a nakoniec rozpoznać ten wiatr tak sławny, który nazywaią Samieli. Właśnie to był czas, w którym on wiał. Nie wspomnę tu nic o gruzach Palmiry. Odsyłam czytelnika do dzieła Roberta Wood, które znalazłem w wszelkim względzie akuratne, równie iak i ryciny do niego przyłączone, wyiąwszy niektóre odmiany, które czas koniecznie sprawić musiał. Wędrownik ten zwiedził Tedmor w r. 1751. Od tego okresu czasu, gdy zaspy piasku powiększyły się, ogólny widok wystawiaiący w pewnym stosunku części, znacznie się zmienił; znayduią się także na rynach rozmaite filary, które iuż w téy chwili nie istnieią. Późnieyszym pamiętnikom zostawiam staranie rozwinięcia mych uwag nad stepem. Oddzielnie mówić będę o koniach Arabskich. Sprowadziłem ich cztéry naylepszego gatunku, na teraz mówić będę iedynie o wiatrze stepu, nazwanym Samieli.

Wiatr zaraźliwy panuiący w stepach Arabii, a zrządzaiący śmierć tylu wędrownikom podróżuiącym do Meki, nazywa się w iężyku Arabskim Sammou, co znaczy wiatr palący, wieiący przerwami i w nocy. Nazywaią go także Harrowo to iest wiatr palący nocny.

Różnica w oznaczeniach Sammou i Harrour iest ta, że pierwsze wyrażenie zawiera w sobie wyobrażenie trucizny. W rzeczy samey korzeń Sam-

mum iest Samma, co znaczy dawać truciznę, Sammu oznacza samą truciznę, Saammon zaś wyraża zatrutego. Arabowie zamieszkali w stepie nazywaią go Sambuli, co wydaie mi się bydź słowem złożoném z Sam (trucizna) i Bullaton co oznacza wilgoć, (moiteur) albo ballaton, co wyraża także wilgoć i że wiatr taki sprowadza wilgoć. Zdaie mi się iż ten iest pierwiastek wyrazu Sambuli. Podług mego zdania należałoby go nazwać *saam ballaton* czyli wiatr zaraźliwy, wilgotny i wilgoć rodzący. Przez wilgotny nietrzeba rozumieć aby miał bydź koniecznie wodnisty, sprawuiący deszcze lecz sprzyczyniaiący wyziewy iak Kąpiel Maryi Gebain Marie. Turcy nazywaią go Samieli albo Sombuli, wieie w stepie zacząwszy od połowy prawie Czerwca, aż do 21 Września. Czuie się go zwykle z wiatrem południowo zachodnim bardzo mocnym, i w dniach w których słońce naywięcéy pali. Jest on gorący, a bełty iego bywaią mniey lub więcéy spiekłe, iako i raz krótsze a drugi raz dłuższe, iednakowoż każde zawianie tego wiatru, nawet naykrótsze dłuższe iest nad czas przez który człowiek iest w stanie dech wstrzymać. Powiew iego składa się z bełtów i gorących i chłodnych. W pierwszym razie powiększa się niekiedy upał iego i dęcie. Pomiędzy powiewem gorącym a zimnym, stósownie do moich spostrzeżeń iest różnica 7 do 10 stopni. Naywyższy stopień gorących wiatrów wynosił 63 stopnie Reomura (Reaumure) kiedy stan powietrza ogrzanego słońcem, bez wiatru Samieli okazywał ciągle 43 do 47 stopni. Zdawało mi się i to spostrzegać, że gdy ten wiatr wieie, rozciąga się w powietrzo kręgu błona żółtawa wpadaiąca w kolor siny, i że w czasach kiedy dnie naymocniey Słońce iest koloru ciemnoczerwonego. Zapach iego iest zaraźliwy i siarczysty, iest on gęsty i ciężki a gdy się upał w nim wzmaga, trudno iest, aby się w nim nie udusić. Wiatr ten zdawał mi się bydź złożonym z trzech zpowinowaceń, to iest 1. z wiatru samego; 2. z cieplika natężonego; 3. z gazu ciężkiego i zarazliwego. Sprawia on bardzo mocny przedech (transpiration) wyłudzony po części tęsknotą i smutkiem iakiego się doznaie, i trudnością, z którą się niém oddycha, z powodu iego brzydkiey woni. Pot ten bywa rzadszy i więcéy lipki, a niżeli pot naturalny; sam nawet wiatr sprawia osiadanie pewnego płynu tłustego. Dla dokładnieyszego poznania i iego natury i iego własności, otworzyłem usta aby nim odetchnąć lecz natychmiast podniebienie i gardło zaschło mi; ten sam sprawia skutek gdy go się wciąga nosem, iednakowoż nie w tak krótkim czasie. Aby się od niego ustrzedz i zachować wolnieyszy oddech, zarzucaią na twarz chustkę nazwaną Keffich, którą Arabowie noszą na głowach swoich. W tenczas przechodząc przez tkaninę utraca część swoiey dzielności i swego pierwiastku szkodliwego, a prócz tego oddech utrzymuie wilgoć powietrza i nadaie przez to większą łatwość oddychania i przeszkadza, aby ten wiatr gorący nie wkradał się gwałtownie w usta i płuca. J dla tego to Arabowie maią zwyczay iakikolwiek iest stan powietrza, a nawet i w cieniu, okrywać całe ciało, a nawet i głowę swoiemi Meschlach (płaszcze) ieżeli chcą spokoynie zasypiać. Wiatr ten nadaie krwi ruch bardzo mocny, z powodu rozrzedzenia, iakie sprawia. Wzruszenie to nadzwyczayne staie się w krótce przyczyną słabości. W ogólności sprawia w Człowieku dwa skutki widoczne. Dotyka go śmiertelnie rodzaiem pewney martwości, lub osłabia go nadzwyczaynie. W pierwszym wypadku natura przybywa niekiedy na pomoc człowiekowi przez sprawienie mu krwawéy uryny, która mu przynosi ulgę i życie ocala. Trup zmartwiały, to ma do siebie szczególnieyszego że po kilku dniach, a nawet i godzinach, podług powieści Arabów członki rozdzielaią się w stawach za naymnieyszym ruchem, tyle to, działa trucizna zaraźliwa, nawet na części muszkułowe i nadaie zgniliźnie dzielności podziwienia godnéy. Trup taki bywa uważany, iako zaraza: Co się tycze rozłączenia członków, rzecz tę takbym wytłómaczył. Powietrze zgniłe, otacza ciało i zewnątrz i wewnątrz, z powodu iż pory są bardzo otwarte od zbytecznego gorąca. Zepsucie wewnętrzne, zaczynaiące się w chwili, w którey życie ustaie, pomnaża się ieszcze powietrzem oddychaném. Zgnilizna więc działa

wewnątrz dla dwóch przyczyn, a wiatr Samieli uderzaiąc ustawicznie swym powiewem zaraźliwym i gorącym, sprawia to, iż powierzchnia iakiego ciała, lub mięsa, że tak powiem, dręczona wielkim poprzedniczym przedechem, musi koniecznie usposabiać ciało do zepsucia. Nie znam nic okropnieyszego nad ten wiatr straszliwy; doznawałem go prawie ciągle w stepie, małe przerwy wyiąwszy, pewnego zaś razu byłem na niego wystawiony przez trzy dni i trzy nocy nieustannie; Móy przewodnik, p. Antoni Rossel był nim rażony śmiertelnie, lecz uniknął śmierci z powodu puszczenia się krwawéy uryny. Co zaś naywięcéy wspiera moie powyższe twierdzenie względem rozłączenia się członków iest to, że tym wiatrem dotknięty, pozostawałem przez kilka tygodni w naywiększéy słabości i że skoro na mnie naymnieyszy wiatr ciepły zawiał czułem w sobie ubytek siły, w stawach zaś doznawałem nieiakiego rozprzężenia się muszkuł.

Zapobiega się niebespieczeństwom tego wiatru, albo wąchaiąc tęgi ocet, lub używaiąc Keffich, którym twarz się okrywa. Pytałem Arabów, czyliby położenie się na ziemi było srzodkiem zbawiennym przeciwko temu wiatrowi? Zapewnili mnie, że nie. Sądziłbym nawet, iż to iest rzeczą szkodliwą, albowiem powietrze to nazbyt grube usiłuie osiąść na ziemi z powodu ciężaru własnego. Opisanie przez P. Wolneia wiatru Samieli, któren w Egipcie nazywaią Khansyn (Wiatr pięcdziesięciodniowy) niezdawało mi się bydź dokładne. To zaś co Niebur o nim powiada nie poczytałem za rzecz potrzebną przytoczenia tutay. Nakoniec to, co sam o nim powiedziałem, iest skutkiem mego własnego doświadczenia.

Czas, w którym wieie Samieli zaymuie okres pomiędzy połową Czerwca i 21 Września. Wieie niekiedy przez ieden, dwa lub trzy dnie i nocy ciągle, nieprzechodzi iednak nigdy liczby 7. Pomiędzy iego ziawieniami się, bywaią przerwy od 3 do 10 dni, a nawet i do dwóch tygodni, nie dla tego, aby ten wiatr wiać przetawał, lecz że będąc pędzony w rozmaitych kierunkach daie się czuć w iedném mieyscu w ten czas, kiedy iuż zwiedził drugie. Samieli podobnie iak i nadzwyczayna odmiana Nilu, stykaią się w iednym czasu okresie, to iest, po między przesileniem dnia z nocą letniém i porównaniem Jesiennem.

Słońce przez 6 miesięcy to iest: od porównania dnia z nocą Jesiennego, aż do porównania przypadaiącego na Wiosnę, obiega drogę sobie właściwą pomiędzy równikiem i zwrótnikiem Koziorozca, czyli że zwiedza część globu, w którym znayduią się połączone wielkie massy wody. W tenczas działanie iego w półkuli południowéy powiększa się, gdy z powodu iego owalności, zmnieysza się w półkuli, staléy północnéy. Naturalną iest rzeczą że wyziewy, które sprawia ta gwiazda paląca w półkuli naywięcéy wodą oblanéy tworzą następnie ogromne chmury, które roztwarzaią się w dészczu w wyższéy części Afryki, lub pozostaią w niey w postaci śniegu złożonego na górach, otaczaiących też część, a którey Nigier iest ostatnią podstawą. Deszcze te skupione i roztopy śniegów są przyczyną wezbrania Nilu, i ułatwiaią w tymże samym czasie związek Nigru z tą rzeką.

Wielką iest w prawdzie moią śmiałością tworzyć zasady pochodzące ze skutków méy pracy ziemiopisarskiey, za nim oddałem pod sąd Publiczności, me dzieło i przed wydaniem Jéy wyroku, odwołuiąc się do pobłażenia i cierpliwości moiego czytelnika, ośmielam się przecież tak tłómaczyć.

« Srzodek każdego stałego lądu iest płaszczyzną « rozległą, wzniosłą, zaokrągloną i z swoiey « natury zamykaiącą wiéle bagnisk, zrzódeł « siarczystych, maiąc pochylenie ku iednéy stro« nie a którey obwód odpowiada obwodom zna« iomym w obecnym czasie tego stałego lądu. Po« wierzchnia tego lądu składa się z tylu poprze« dniczych warsztw ziemi, ile było okresów « czasu w następném opadaniu morz. » Rozbior Europy i Azyi sprawił mnie ten skutek; poddałem go pod sąd moiemu wuiowi Hrabiemu Janowi Potockiemu, który go raczył poświadczyć. Oto przyczyna, która mnie ośmieliła wyrazić go.

Wyższa powierzchnia Afryki iest więc sadzawką otoczoną zgórzami, którey dno obiega Nigier z zachodu na wschód, a przeto którèy i pochyłość musi bydź w tymże samym kierunku. Dolina Nilu iest przyboczna temu kierunkowi, to iest: że Nigier leży w położeniu wierzchołkowém względem Nilu. Znayduią się pomiędzy niemi wzniesienia ziemi, które w czasie małych wód niedozwalaią Nigrowi upadać do Nilu. Wangara iest Jeziorem do którego spływaią wszystkie wody téy sadzawki, ustawaią się w niey i gniią z powodu braku odpływu.

W czasie gdy Słońce od porównania dnia z nocą Jesiennego spuszcza na tę powierzchnią wielkie deszcze i śniegi, lubo massa wód bywa powiększona od samych tylko deszczów przecież nie iest dostateczną do wzniesienia się nad te wzgórza. Tak więc ta sadzawka napełnia się postępuiąc ku Wangarze niezmierną ilością wody. Pora roku, iako i wielka wyniosłość tey płaszczyzny niedozwalaią wodom lubo stoiącym, psuć się, ani też wypuszczać z siebie gazu mefitycznego. Po porównaniu dnia z nocą iesiennèm, rostop sniegów uskuteczniaiący się od miesiąca Maia aż do przesilenia dnia z nocą letniego, massa wód wznosi się po nad wzgórza i sprawia związek pomiędzy temi dwiema rzekami, właśnie też w czasie przesilenia dnia z nocą letniego Nil zaczyna okazywać swe cudowne widowisko. Upływ wód z Wangary do Nilu, możeby się w krótszym uskutecznił czasie, bez wiatrów północnych, które odpychaiąc wody Nilu opaźniaia to uyście. Jednakowoż tak się dzieie, Nil przybiéra kolor zielonawy wód stoiących. a w okolicach Wangary odkrywaią się z powodu tego wpływu obszerné bagna, a które niedawno były zatopione.

Słońce powracaiąc ku równikowi, sprawia wielki wyziew gazu mefitycznego do téy sadzawki Afryki przygotowanéy i ocieplonéy do tegoż wyziewu przeysciem świetney gwiazdy od równika aż do zwrótnika, a strawipnéy za iey powrotem od zwrótnika do równika: wieleż to w tey sadzawce nieznayduie się bagien, owadów, zwierząt, gadów ginących codziennie? Wiemy z Herodota, że trzech braci Nazamanów po wzdarciu się na szczyt północney tey sadzawki musieli przebywać wielkie bagniska, za nim przybyli do Nigru. Co do mnie, bardzo mniemam, że sadzawka ta zawiéra w sobié znaczną ilość Wulkanów błotnych i zrzódeł mineralnych. Wszystko to musi koniecznie zarażać powietrze w okresie czasu gdy spiekota słońca dopomaga zgniliznie. A więc, kiedy ta zgnilizna naywięcéy działa, tworzy się w okolicy Wangara warszta atmosferyczna, ciężka, śmierdząca i zaraźliwa, która się odnawia w miarę gdy mocny wiatr ią popycha. Jest to ustawiczne wydobywanie się gazu mefitycznego i wyziewów niezdrowych. Tombukt i wyższy Nigier znayduiąc się na wyniośleyszéy płaszczyźnie, przeto gaz zgniły któryby się na nim wydobył opadałby swoią właściwą ciężkością, a niesiony pędem wody lub samym wiatrem pomnażałby massę unoszącą się nad Wangarą i uwalniałby to miasto na zawsze od tey plagi.

Niemogę bydź iednego zdania z Kapitanem Maxwell, który mniema że Nigier opłynąwszy Wangarę wpada w ocean atlantycki pod 6 stopniem szérokości ieograficznéy południowéy pod nazwiskiem Kongo albo Zaèr, lub też pomiędzy 5 i 6 szerokości północnéy Wybrzeża Gwinei. Gdyby to było prawdą, sadzawka wyższa miałaby zawsze odpływ regularny, a przyczyna wezbrania Nilu i wiatru Samieli byłaby niedowytłómaczenia.

Taki więc iest stan wewnętrzny tey sadzawki, gdy raz wiatr południowy, a drugi raz północny w niey działaią. Wiatr bardzo mocny przypędzony od płaszczyzny wyższéy Afryki, porywa i popycha przed sobą to powietrze rozpalone spiekotą słońca i zarażone wszelkiemi wyziewami smrodliwemi, i zanosi go częścią do Hegias w Arabii, gdzie zabiia wiele pielgrzymów idących do Meki, albo do Syryi gdzie ia go sam właśnie doświadczyłem. Powietrze to pędzone silnie mocnym wiatrem, albo przechodzi przez wierzchołki gór Syryi, lub uderzaiąc o nie w pewnym punkcie ich wysokości, i znayduiąc się ściśnione z iednéy strony górą, a

z drugiey słupem wiatru uchodzi styczną i wznosi się nad górę. Powinnoby w prawdzie z powodu właściwéy sobie ciężkości opadać na przeszkodę iuż przebyłą, lecz popychane zawsze tymże samym wiatrem tworzy koło i nadaie się uczuwać w stepie iak w przeciągu odległym na półtora dnia. Co zaś naywięcéy dowodzi tego twierdzenia iest to, że strona iedna Syryi doznaie tylko ciepłego wiatru, lecz nigdy nieczuie śmierdzącego Samieli, i że cały przesmyk ciągnący się wzdłuż podstawy gór Libanu i Antilibanu na odległość od 15 do 20 godzin iest także wolny od niego. Hama, Homs Damaszek i t d. nie znaią bynaymniey wiatru Samieli. Mięszanina bełtów gorących i zimnych pochodzi z tąd, że gaz mefityczny rozgrzany przechodzi naprzód, i że wiatr, który go popycha nie mógł się rozgrzać. Bagna Wangary rozpalone wydaią natychmiast wielką ilość goreiącego gazu Mefitycznego, którą nowy popęd wiatru sprowadza popychaiąc go przed sobą.

Ta iest, iak mi się zdaie, prawdziwa przyczyna tego sławnego Samieli i mniemam, iż istotnego iego pierwiastku należy szukać w bagnach Wangary na rozległéy płaszczyźnie Afryki.

W Bagdacie wiatr ten wieiąc z północy uderza o pasmo gór przechodzących około Sohneh, a które posuwaią się kolisto z północy ku południowo zachodniey stronie i przytykaią do Eufratu na północy tego miasta o trzy dni odległości. Bagdad leży w głębi doliny Eufratu: szczyt który przedziela tę rzękę od Orontu ma płaszczyznę wzniesioną; wiatr więc niemoże się tam przedrzeć, iak przebywaiąc toczystość wschodnią doliny Orontu, i to ieszcze musi uderzyć o pasmo, a przez to samo niemoże miéc kierunku przyzwoitego swemu biegowi.

DONIESIENIA KSIĘGARSKIE.

W księgarni niżey podpisanego dostać można następuiących dzieł świeżo z druku wyszłych:

Mémoire sur l'effet des feux verticaux proposés par M. Carnot, dans la défense des places fortes; suivi de deux notes, l'une sur la trajectoire des balles l'autre sur le tir aricochet. Par M. Augoyat. In-4. Paris, 1821. fl. 6.

Petite (la) ferme, ou la bonne ménagère. Petit cours pratique d'agriculture, de jardinage et d'économie domestique. 1 vol. in-12. Paris, 1821. fl. 9.

Précis historique de tous les événemens de la révolution française, depuis la convocation des notables jusqu'au rétablissement de S. M. Louis XVIII sur le trône de France; par Giraud. 1 vol. in-18. Paris, 1821. fl. 5.

Raynal (le) de la jeunesse, ou précis de l'histoire intéressante des établissemens des Européens dans les Deux Indes; abrégé et rédigé d'après l'abbé Raynal, par P.- J.- B. Nougaret. 1 vol in-12. Paris, 1821. fl. 10.

Précis de l'histoire de l'Astronomie; par M. le Marquis de Laplace. 1 vol. in-8, Paris 1821. fl. 7. 15. gr.

Recherches sur la population, et sur la faculté d'accroissement de l'espèce humaine; contenant une réfutation des doctrines de M. Malthus sur cette matière; par William Godwin Trad. de l'Anglais; par Constancio. 2 vol. in-8. Paris, 1821. fl. 30.

Recherches sur la théorie des surfaces élastiques; par Melle Sophie Germain. 1 vol. in-4. Paris, 1821. fl. 12

N. Glücksberg Księgarz i Typograf Królewskiego Uniwersytetu.

W 47. Numerze Gazety Literackiey pod Literaturą Narodową, zamiast Dzieła Drammatyczne, Dominika Lisieckiego, *Niestały*; poprawić trzeba: Dzieło Drammatyczne i t.d.